

Dzierżawski robi to dla partii

Data publikacji: 7.10.2011 21:51

□

Rozmawiamy z Witoldem Dzierżawskim, radnym powiatu cieszyńskiego i kandydatem PiS w wyborach do sejmiku.

Łukasz Grzesiczak: W rozmowie telefonicznej zaznaczył Pan, że nie prowadzi kampanii wyborczej...

Witold Dzierżawski: Owszem. Zaniechałem kampanii, ponieważ jestem zwolennikiem wyborów większościowych, anglosaskiego sposobu wybierania przedstawicieli, zarówno do organów samorządu jak i do parlamentu. Moje poglądy w tej kwestii są znane. W ostatniej chwili okazało się, że lista wyborcza została uzupełniona o dwie osoby spoza naszego okręgu. Choć niczego nie zarzucam tym kandydatom personalnie, mam duże zastrzeżenia co do tego, że nie dano szansy, aby w naszym regionie startowały wyłącznie osoby z nim powiązane. To jest wydatne uszczuplanie wartości tego, co gwarantowałyby okręgi jednomandatowe. Okręgi jednomandatowe pozwalają bowiem by wybrany parlamentarzysta był związany ze swoimi wyborcami, był dla nich człowiekiem rozpoznawalnym. Gdyby wybory odbywały się w okręgach jednomandatowych w Powiecie cieszyńskim, biorąc pod uwagę normę proporcjonalną, byłoby dwóch posłów. Partie starałyby się pozyskiwać dla siebie i dla swoich celów politycznych ludzi, którzy są dobrze odbierani w środowisku oraz takich, którzy mają poglądy zbliżone do ogólnych poglądów partii. Takie praktyki realizowane są w Anglii, tak się dzieje w Stanach Zjednoczonych, tak się dzieje we Francji. To pozytywne doświadczenia.

Pan poseł Stanisław Szwed gdy pytałem go o „spadochroniarzy” tłumaczył, że jest to rozwiązanie przewidziane nie tylko dla naszego okręgu wyborczego, ale naturalna strategia wyborcza dla PiS. Do każdego okręgu wyborczego rzuca się zatem jakiegoś specjalistę, który nie jest z nim związany. Myśli Pan, że to słuszne?

Bynajmniej. Choć rozumiem, że w stolicy nagromadzona jest duża ilość polityków ważnych z punktu widzenia partii. W tym celu istnieją, np. w Niemczech, ordynacje mieszane, gdzie w podstawie wybiera się posłów w okręgach jednomandatowych, a później istnieje możliwość do prowadzenia takich właśnie praktyk, w zależności od uzyskanego wyniku partii.

Jeszcze niedawno mieliśmy listy partyjne, chyba nieco podobne rozwiązanie...

Tak było jedynie na samym początku, była lista krajowa, szybko jednak odstąpiono od tego pomysłu. System mieszany polega, w największym skrócie, na uwzględnieniu wyników w okręgach jednomandatowych z możliwością wprowadzania do sejmiku posłów także z drugiej puli, już na zasadzie proporcjonalnej. Lech Kaczyński wskazywał na konstytucyjne możliwości wprowadzenia takiej ordynacji również w Polsce. U nas mówi się, że wybory powinny proporcjonalnie oddawać poglądy polityczne ludzi, którzy wybierają. Wobec tego owo ułożenie proporcjonalne dawałoby takie rozwiązanie.

Dlaczego zatem Pan kandyduje?

Zdecydowałem się kandydować, ponieważ zarejestrowano listę i nie chciałem by z mojego powodu uszczuplono liczbę kandydatów z 18. do 17. osób. Robię to dla dobra partii.

Zbiera Pan glosy na partię?

W tej sytuacji, owszem.

Warto brać udział w wyścigu, w którym nie wierzy się w zwycięstwo?

Przeciwnie, mocno wierzę w zwycięstwo.

Nie ma Pan jednak ani ulotek, ani plakatu, ani też zdjęcia wyborczego...

By uniknąć nieporozumień wyjaśnię, że wszędzie tam gdzie jestem proszony o to by nie zostawiać pustego miejsca na liście kandydatów, przesyłam swoje zdjęcie oraz parę prostych słów o sobie. Takie informacje umieściłem min. na stronie PiS, w okręgu 27. Obecny wywiad łamie wprowadzić powzięte przeze mnie postanowienie, by nie angażować się w kampanię, ale wyjątek jedynie potwierdza regułę. Nie zamierzam jednak nic ponadto wydawać, nic więcej robić. Wezmę jedynie udział w debacie.

Jaki wynik wyborów Pan prognozuje?

Z pewnością pozytywny dla PiS. Takie wnioski można wysnuć z sondaży, choć w mediach pojawiają się rozmaite, sprzeczne opinie. Wierzę jednak, że proces wyborczy dobrze się skończy. Na swoim blogu napisałem, iż zgodziłem się kandydować, ponieważ nie chce być odbierany jako ktoś kto jedną nogą pozostaje w PO, drugą natomiast jest w PiS. Zawsze byłem i nadal jestem zwolennikiem koalicji PO-PiS. Taka koalicja umożliwiłaby zrobienie tego czego nie udało się dokonać w 2005 roku, czyli dokończenie przebudowy Polski w zupełnie wolny sposób, tak jak wiele lat temu potrafili zrobić to Niemcy.